Małgorzata Myrcha-Kamińska

Cuda i łaski św. Antoniego

Cuda i łaski św. Antoniego

Małgorzata Myrcha-Kamińska

Cuda i łaski św. Antoniego

BRATNI ZEW
Wydawnictwo Franciszkanów

© Copyright by
Wydawnictwo Franciszkanów
Bratni Zew spółka z o.o.
Kraków 2021

ISBN 978-83-7485-392-7

Imprimi potest
L. dz. 167/2021, Kraków, dnia 29 marca 2021
Marian Gołąb OFMConv
minister prowincjalny

Redaktor prowadzący
Katarzyna Gorgoń

Redakcja
Edyta Cybińska

Korekta
Marta Akuszewska

Projekt okładki
Aleksandra Samołyk

Na okładce
Św. Antoni z Padwy
fot. Damian Bobel OFM
Archiwum OO. Bernardynów w Radecznicy
(w projekcie wykorzystano motyw graficzny z Shutterstock.com)

Wydawnictwo Franciszkanów
Bratni Zew spółka z o.o.
ul. Żółkiewskiego 14, 31-539 Kraków
tel. 12 428 32 40

Księgarnia internetowa
www.bratnizew.pl

Spis treści

Wstęp 9

I. Patron na całe życie
Ukochany patron 13
Wpatrzona w Antoniego 18
Wolontariuszka 22
Padewski przyjaciel 28
Ofiarowany Antoniemu 31
Opowieść starego żołnierza 34

II. Przewodnik zaginionych, zagubionych, poszukujących tego, co warto odnaleźć
Figura Antoniego 39
(Nie)zwykła kaplica 42
Zbłąkany ojciec 45
Powrót do domu 48
Bądź spokojna o mnie 49
Odnalezienie wnuka 51

III. Znalazca rzeczy zgubionych lub skradzionych
Złoty krzyżyk 57
Złoty kolczyk 58
Złoty zegarek 60
Złota obrączka 60
Zgubiona torebka 62
Zgubiony portfel 63
Zgubiony klucz 65
Zgubiona Kennkarta (karta identyfikacyjna) . 67
List urzędowy 68
Świadectwo maturalne 71
Banknot na „czarną godzinę” 73
Pięćset euro 74
Skradziony rower 76
Dzień i noc dręczyło go sumienie 78

IV. Lekarz chorych na duszy i na ciele
Rak skóry 81
Rak piersi 86
Zapalenie trzustki 89
Operacja kręgosłupa 91
Odzyskanie wzroku 92
Uzdrowienie z choroby gardła 97
Niech się pani nie stara o szpital 98
Medal św. Antoniego 99
Zmiana optyki 100
Uzdrowienie z choroby serca 101
Depresja poporodowa 103
Poparzona ręka 104
Niedowład nóg 105
Postrzał 106
Zapobieżenie niebezpiecznej operacji 109
Prośba o uzdrowienie duchowe 111

V. Wspomożyciel potrzebujących
Moje okno na świat 115
Zapomniany PIN 116
Handy w rękach Antoniego 117
Piec gazowy 120
Zatrzaśnięta klamka 122
Ochrona mieszkania 123
Chleb i smalec 124
Ocalone kosztowności 127
Na Polu Mokotowskim 128
Ocalony od śmierci z rąk kata 129
Wytrwała modlitwa 130
Przysługa 132
Sprawa sądowa 135
Wsparcie finansowe 136
Odpowiedź na list 137

VI. Opiekun rodziny
Pomoc w nauce 141
Zatrudnienie na etat 143
Praca na rok 146
Mój syn jest inżynierem architektem 149

Pragnęłam zostać matką 150
Zachowanie dziecka przy życiu 152
Święta wiara 154
Sprowadzić wszystkich do stóp
św. Antoniego 155
Blisko postronka 156
Nałóg pijaństwa zupełnie ustąpił 159

VII. Stróż podróżujących
Św. Antoni na kolei żelaznej 167
Bilet na pociąg pospieszny 170
Aby dzieci miały chleb 172
Autostopowicz 174
Kopiec Antoniego 175
Polna droga 177
Breloczek 179
Pilot do Radecznicy 181

VIII. Sternik żeglarzy i ratownik rozbitków
Światło na wodzie 187
Zwycięski admirał 188
Ocalenie na jedno westchnienie 191
Uciszenie burzy morskiej 192
Idzie zupełnie dobrze 193
Szczęśliwy rejs 194
Ocalenie rodziny od zatonięcia 195
Przygoda nad rzeką 197
Postanowiłem popełnić samobójstwo 198
Przypomnij mi śmierć Bogdana 199
Wielki sztorm 202

IX. Patron w nieszczęściach spowodowanych wojną
Medalik św. Antoniego tarczą od śmierci 207
Kto cię, synu, uwolnił? 209
Czeka mnie obóz lub śmierć 211
Przyjeżdżać, Stanisław umierający! 213
Pocisk nie eksplodował 214
Najbezpieczniej u stóp Antoniego 215
Wiedziałem, co mnie czeka 217
Pochowano go na Świętokrzyskiej 218
Cudowne ocalenie 220

Coś strasznego grozi mężowi 222
Bałam się hańby i śmierci 223
Cierpiąc głód, zwróciłam się
do św. Antoniego 225
Przekradłam się do obozu jeńców 226

X. Orędownik umierających
Memento mori 231
Nawrócony poganin 235
Pojednany z Bogiem na łożu śmierci 236
Śmierć szczęśliwa 237
Śmierć rodziców 237
Spokojne odejście 238
Synowie już nie wrócą 240
Dziś w pierś trafiony 243
W ostatnią drogę ze św. Antonim 246

Akt poświęcenia się opiece
św. Antoniego Padewskiego 251

Wstęp

Nic nas tak nie przekonuje do realnego działania Boga w życiu człowieka, jak świadectwa żywych ludzi. Dlatego ta książka ma szczególne znaczenie dla czcicieli św. Antoniego z Padwy, który w najróżniejszych potrzebach wstawia się za nami do Boga, kiedy tylko go o to prosimy. Korzystanie z orędownictwa świętych jest prostym wyrazem wiary w Boga. Każda łaska, jaką otrzymuje człowiek, jest zawsze od Niego, bo to On jest źródłem każdego dobra. Święci jednak wspierają nas, a my uciekamy się do nich, bo wiemy, jak często nasze wołanie jest słabe, mało wytrwałe. Wiemy też, że nasi orędownicy żyją w zjednoczeniu z Bogiem i żywią te same Jego uczucia i pragnienia, dlatego wiedzą lepiej od nas, jak zwracać się do Niego.

Sam Jezus przypomina, że „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w Jego imię, tam On jest pośród nich" (por. Mt 18,20). W tajemnicy obcowania świętych mamy możliwość spotykać się duchowo z naszymi orędownikami i wołać zgodnie razem z nimi do Boga. Nie musimy – jak chory z Ewangelii – mówić do Jezusa: „Panie, nie mam człowieka" (J 5,7), bo mamy człowieka, św. Antoniego, który doprowadza nas do źródła łaski, do samego wszechmocnego Ojca.

Autorka tego zbioru świadectw, Małgorzata Myrcha-Kamińska z Bractwa św. Antoniego w Warszawie, daje nam możliwość zapoznania się z historiami ludzi, którzy doświadczyli mocy orędownictwa Świętego z Padwy. Jedna część świadectw pochodzi z księgi łask i cudów przechowywanej w Bazylice św. Antoniego w Radecznicy; druga część pochodzi z „Przykładów opieki św. Antoniego Padewskiego w kościele oo. Franciszkanów w Warszawie", które zebrał o. Cezar Czesław Baran w 1960 roku. Trzecia część to świadectwa najbardziej współczesne, jakie dali członkowie Bractwa św. Antoniego w Warszawie oraz przyjaciele i znajomi Autorki.

Wszystkie razem, dzięki jej wytrwałej i skrzętnej pracy, utworzyły ten zbiór, który w formie książkowej oddajemy do rąk czytelników. Ma on posłużyć jako żywe przykłady dobroci Boga, interweniującego w życiu ludzi przez orędownictwo św. Antoniego. Przede wszystkim jednak ma umocnić wiarę i zaufanie do Boga, który w swojej łaskawości dał nam i daje Orędownika z Padwy jako przykład świętości i pomoc w codziennych trudnościach.

Andrzej Zając OFMConv
dyrektor wydawnictwa

I. Patron na całe życie

Witaj Antoni, święty Patronie,
Módl się za nami przy Bożym tronie.
Twojej opieki kornie wzywamy,
Przez Twoje cuda Boga wysławiamy.
fragment pieśni

Ukochany patron

Św. Antoni, cudotwórco Boży, pozdrawiam Cię!

Od najmłodszych lat, od kiedy pamiętam, moja mama śpiewała w domu pieśń ku czci św. Antoniego *Św. Antoni, cudotwórco Boży* na melodię pieśni: *Matko Najświętsza, do serca Twego*. To właśnie ta pieśń towarzyszyła mi zawsze, chociaż początkowo niewiele wiedziałam o św. Antonim. Nikt mi o nim nie opowiadał, a ja sama wtedy jeszcze nie dociekałam tego, kim on był. Wówczas wiedziałam tylko, że jest on wielkim świętym. I to mi wystarczało. Patrząc na moją mamę, uczyłam się pobożności antoniańskiej. Moja mama przez całe życie miała wielkie nabożeństwo do św. Antoniego. Czciła też innych świętych, ale św. Antoni był zdecydowanie najbliższy jej sercu. Na łożu śmierci, kiedy umierała, poprosiła o obrazek z jego wizerunkiem. Trzymając go w dłoni, zasnęła na wieki.

Za przykładem mamy obrałam sobie św. Antoniego za szczególnego patrona. Kiedy analizuję minione lata i różne zdarzenia, które następowały, wiem, że św. Antoni był zawsze blisko, kiedy było mi niewyobrażalnie ciężko i wtedy, kiedy było mi lżej. I tak to trwa nieprzerwanie aż do chwili obecnej. Ilekroć zwracam się z prośbą albo podziękowaniem do naszego cudotwórcy, mam świadomość, że stoję w bardzo długiej kolejce po

łaski, jakie on rozdaje. Wiem, że należy cierpliwie czekać, bo proszących jest wielu, ale warto poczekać „na swoją kolej", bo on nigdy nikomu nie odmawia swojej pomocy. Przekonałam się o tym osobiście wiele razy w moim życiu. Z tej przyczyny staram się zachęcać ludzi do zwracania się do św. Antoniego w różnych potrzebach i do korzystania z tych łask, którymi on obdarowuje tych, którzy go o to proszą. Odsyłam ich do świętego orędownika, wskazując na wybrane modlitwy, tj. *Si quaeris*, koronkę ku czci trzynastu przywilejów Świętego, litanię do św. Antoniego itp. Wskazuję też na wspólnotę – Bractwo św. Antoniego – gdzie można bliżej poznać tego Świętego poprzez jego życie, kazania, nabożeństwa, modlitwy i pieśni.

Św. Antoni, cudotwórco Boży, bądź przy mnie!
W moim dorosłym życiu towarzyszyły mi i nadal towarzyszą dwie niewielkie figurki św. Antoniego i chociaż są już bardzo wiekowe, mają bowiem po około pięćdziesiąt lat, są dla mnie bardzo cenne. Zajmują honorowe miejsce na moim domowym ołtarzyku. Do św. Antoniego modlę się codziennie, bo jest on moim ukochanym patronem i świętym, z którym czuję się mocno zaprzyjaźniona. Zawsze mogę na niego liczyć i nigdy się na nim nie zawiodłam.

Często przychodzę do kościoła franciszkanów w Warszawie, w którego pobliżu mieszkam. Klękam przed ołtarzem św. Antoniego, wznoszę do niego swoje modły i przyglądam się jego postaci. W ołtarzu tym znajduje się słynący cudami obraz św. Antoniego. Cieszy się on wielką czcią wiernych, o czym świadczą liczne wota zawieszone w specjalnych gablotach wiszących na ścianach.

Obraz przedstawia św. Antoniego w habicie franciszkańskim z Dzieciątkiem Jezus na ręku i z lilią

w prawej ręce. Dziecię Jezus spoczywa na księdze i kuli ziemskiej, które św. Antoni podtrzymuje lewą ręką. Dzieciątko rączkami obejmuje szyję św. Antoniego. Święty stoi przy stole, na którym leży otwarta księga, a przed nią karta z hymnem *Si quaeris* oraz kałamarz z gęsim piórem. Tło obrazu stanowi złocony relief, który zajmuje prawie jedną trzecią obrazu. Pod nim widoczna jest scena z życia św. Antoniego: tzw. cud z osłem. Postacie ludzi przedstawionych na obrazie ubrane są w stroje szlachty polskiej z 2 połowy XVII wieku. Widoczne są: obelisk i wieża w stylu późnego gotyku przechodzącego już w renesans. Być może jest to widok z Włoch, może z Padwy, a może jest to zwykła koncepcja malarska.

Po prawej stronie obrazu, tam gdzie jest stół z księgą, znajdują się fragmenty jakiejś budowli. Widać dwie kolumny. Jedna z nich na pierwszym planie jest okrągła, druga jest kwadratowa. Św. Antoni stoi na posadzce wykonanej w kratę z czarnych i szarych płyt, do której prowadzą dwa marmurowe stopnie.

Modląc się przed tym cudownym obrazem, można odczuć żywą obecność Świętego, a patrząc dłużej na ten obraz, widać i uśmiech i zakłopotanie, radość i smutek w zależności od stanu naszej duszy i od tego, co nasz cudotwórca chce nam przekazać. Każde spojrzenie w kierunku cudownego obrazu przynosi ulgę, niesie pewność i dodaje sił do codziennych zmagań w niełatwej pielgrzymce ziemskiej człowieka. Obraz niesie ukojenie w najróżniejszych stanach ducha, a sam Święty sprawia, że łzy nagle wysychają. Tutaj w każdy wtorek składane są przez wiernych intencje dziękczynne i błagalne na kartkach, a także przedstawiane te, które każdy nosi w swoim sercu z prośbą, żeby św. Antoni zaniósł je przed

tron wszechmogącego Boga. Różnorodność odczytywanych intencji unaocznia osobom zgromadzonym w sanktuarium, jak bardzo ludzie są bezradni wobec tego, co ich spotyka i dotyka. Są dowodem wielkiej ufności pokładanej w skuteczność orędownictwa tego świętego.

Św. Antoni, cudotwórco Boży, wspomagaj mnie!

Opiece św. Antoniego powierzam siebie samą, moich najbliższych, wszystkich bliskich mojemu sercu, a także moich nieprzyjaciół. Jego pomoc i pośrednictwo w beznadziejnie trudnych sprawach działa z ogromnym skutkiem.

Podaję kilka przykładów:

Poparzona rączka trzyletniego Antka. Poparzenie I stopnia od łokcia po końce paluszków – szpital, badania, skóra płatami odchodząca od ciała i decyzja o przeszczepie skóry i oczywiście błagalna modlitwa. Następnego dnia po tej decyzji lekarze uznali nagłą radykalną poprawę i brak konieczności wykonania przeszczepu. Po konsultacjach uznano też, że nie ma potrzeby dalszej hospitalizacji i że następnego dnia nastąpi powrót do domu. Wszystko wróciło do normy w bardzo krótkim czasie, a przy tym zdumiewająca była postawa małego Antka, który uspokajał swoją mamę i wszystkich wokół, mówiąc, że „to mnie nie boli". W krótkim czasie nie było już śladu po zdarzeniu.

Chwała Panu i Tobie, św. Antoni!

Innym razem podczas pracy przy kilkutysięcznych obrotach na minutę rozpadła się na drobne kawałki maszyna stolarska pokaźnych rozmiarów.

Osoba stojąca przy niej nie została trafiona żadnym odłamkiem i nic jej się nie stało.

Chwała Panu i Tobie, św. Antoni!

Przy kolejnym zdarzeniu też działała Opatrzność Boża. Mężczyzna wchodził na drabinę już na piąty-szósty szczebel, a wtedy chore kolano spowodowało u niego zachwianie równowagi i nastąpił upadek mężczyzny na plecy na wybrukowane kamieniami podłoże. Okazało się, że w tym miejscu leżał pies (owczarek kaukaski) pokaźnych rozmiarów i to właśnie on ocalił tę osobę od dramatycznego kalectwa, przy czym jemu samemu nic się nie stało.

Chwała Panu i Tobie, św. Antoni!

Kolejny przypadek opieki Bożej: przy pracy maszyny został ucięty palec w dwóch trzecich części u prawej ręki. Po natychmiastowym przyłożeniu go do ciała, założeniu opatrunku i obandażowaniu chorej ręki po kilku dniach okazało się, że palec jest sprawny i osoba zaczęła pracować normalnie.

Chwała Panu i Tobie, św. Antoni!

Św. Antoni, cudotwórco Boży, dziękuję Ci!

Za te małe codzienne cuda dotyczące spraw ważnych i mniej ważnych, które noszę w sercu i zawdzięczam wstawiennictwu naszego cudotwórcy, św. Antoniemu, dziękuję Bogu najwyższemu słowami: „Niechaj będzie Bóg uwielbiony i święte Imię Jego!".

Od 4 października 2009 roku należę do Bractwa św. Antoniego, które zostało reaktywowane przy klasztorze i kościele franciszkanów w Warszawie. Cieszę się, że dzięki św. Antoniemu przebywam w kręgu pobożnych osób, które jednoczą się

we wspólnych modlitwach w intencjach własnych, innych ludzi i całego świata. Razem prosimy św. Antoniego o jego wstawiennictwo dla nas przed Bogiem. Za pośrednictwem Świętego błagamy Pana Boga o przebaczenie naszych win i grzechów oraz o darowanie kar doczesnych i wiecznych. Wierzymy, że dzięki naszemu oddaniu się opiece Świętego spotkamy go kiedyś w niebie, by razem z nim wielbić Pana na wieki. Co niech się stanie. Amen.

Źródło: świadectwo prywatne.

Wpatrzona w Antoniego

„O prześliczna Lilio czysta,
Łaską Bożą promienista,
Ciebie kocham z całej siły,
Antoni miły…”.

Tak rozpoczyna się moja ulubiona pieśń ku czci św. Antoniego. Słowami tej pieśni wyrażam całą gamę uczuć, które żywię do tego świętego. Składam mu w muzycznej formie hołd uwielbienia i wdzięczności. Śpiewając poszczególne zwrotki tej pieśni, ubogacam się wewnętrznie, czerpię moc płynącą z siły zawierzenia jemu, *il Santo*, Świętemu.

Pochodzę z parafii pw. św. Antoniego Padewskiego. W moim kościele od małego dziecka mogłam wpatrywać się w twarz św. Antoniego Padewskiego, którego mozaikowy wizerunek znajdował się w ołtarzu głównym. W prezbiterium można też było podziwiać dwa malowidła ścienne przedstawiające słynne cuda Padewczyka: kazanie do ryb i cud z osłem. W późniejszych latach wystrój kościoła uległ zmianie i obecnie

ołtarz główny zdobi nowoczesny tryptyk przedstawiający Świętego i sceny z jego życia.

Kim jest dla mnie św. Antoni?

Osobę Świętego poznawałam etapami: najpierw na lekcjach religii prowadzonych przez siostrę zakonną w sali przy plebanii, później podczas kazań odpustowych wygłaszanych przez księży – gości, w końcu z dostępnej literatury książkowej. Od wielu lat prenumeruję kolorowy magazyn: „Posłaniec św. Antoniego z Padwy", który jest niewyczerpanym źródłem informacji o tym świętym i o kulcie antoniańskim w kraju i na świecie. Kolekcjonuję archiwalne numery tego periodyku. Ubogacają one moją bibliotekę domową. Myślę, że to fakt, że św. Antoni był patronem mojej parafii, wpłynął na to, że to właśnie on stał się również moim osobistym patronem. Nie obierałam go sobie jakoś specjalnie. Tak „przypadkiem" wyszło. Tak jest i niech tak już będzie. Od tamtej pory minęło ponad pół wieku.

Św. Antoni jest dla mnie szczególnym świętym. Traktuję go z jednej strony z wielkim szacunkiem, darzę czcią i poważaniem jako kogoś niezwykłego. Z drugiej strony uważam go za zwykłego, szczerego, wiernego i oddanego przyjaciela, który mieszkając w niebie, często schodzi na ziemię, by mi towarzyszyć w codziennym życiu. Zwracam się do niego jako jałmużnika Bożego, który z łaski Bożej rozdaje łaski Boże, bo może. Proszę go o to, by wstawiał się za mną przed Bogiem, zdaję się na jego pomoc, wierzę w jego skuteczność i żywię nadzieję na dalszą jego opiekę nade mną i moimi bliskimi. Św. Antoni jest moim niebieskim protektorem. Pomaga mi w rozwiązywaniu trudnych spraw, w pokonywaniu niepokojów wewnętrznych spowodowanych doświadczeniami

osobistymi, w przezwyciężaniu różnorodnych trudności natury duchowej lub materialnej, w znajdywaniu dobrych rozwiązań skomplikowanych sytuacji, w niesieniu krzyża codzienności, który Bóg przeznaczył mi na moją ziemską drogę uświęcania się.

Do św. Antoniego modlę się z żarliwą wiarą, ogromną nadzieją i wielką miłością. Modlę się do niego w chwilach radości, w dniach, gdy w moim życiu świeci słońce, modlę się do niego w chwilach smutku, w dniach, gdy w moim życiu mocno pada deszcz. Modlitwa do tego świętego sprawia, że uspokajam się wewnętrznie, wyciszam się, nabieram dystansu do wszystkich ziemskich, zupełnie przyziemnych spraw, a przenoszę się w inny wymiar czasu i przestrzeni. Myślę wówczas o przyszłości, myślę o wieczności, myślę o spotkaniu z Bogiem i o spotkaniu z nim – wybrańcem Bożym przebywającym na Dworze Niebieskim Króla Wiecznej Chwały. Mam nadzieję, że kiedyś się tam spotkamy.

Do św. Antoniego zwracam się w najróżniejszych sprawach, zarówno w sprawach ważnych, jak i w sprawach niewielkiej wagi. Proszę go o interwencję w rzeczach wielkich i w rzeczach małych. Szczerze dziękuję mu za jego pozytywne nastawienie do mnie, za jego angażowanie się w moje sprawy, za to, że poświęca mi swój czas, wysłuchując słów, które do niego kieruję. Staram się też okazywać mu swoją wdzięczność poprzez odmawianie modlitw dziękczynnych oraz składanie drobnych ofiar pieniężnych na chleb dla ubogich, którym on patronuje. Wiem, że jest to dla niego niezmiernie istotne, bo on czuwa nad ludźmi ubogimi i potrzebującymi. Św. Antoni, pomagając tym, którzy go proszą o pomoc, „zarabia" na swoich podopiecznych: biednych, samotnych, opuszczonych i zapomnianych przez innych. Warto od czasu do czasu wrzucić mu coś do

skarbony, by zaskarbić sobie jego przychylność. A przy okazji zrobić tzw. dobry uczynek dla innych i dla siebie.

Św. Antoni fascynuje mnie od lat. Zachwyca mnie swoją świętością. Imponuje mi zdobytą poprzez długie lata studiów nad Pismem Świętym wiedzą teologiczną. Daje porywający przykład praktykowania cnót ewangelicznych, którymi jako zakonnik żył na co dzień. Pociąga mnie dyscypliną wewnętrzną i konsekwencją w doskonaleniu samego siebie. Urzeka mnie cudami, które dzięki mocy Bożej zdziałał i które dzięki łaskawości Bożej nadal czyni.

Uczy mnie oddawania się sprawom Bożym i poświęcania się dla innych w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego. Motywuje mnie do wykonywania moich obowiązków w poczuciu etosu pracy. Pobudza mnie do pracy wewnętrznej nad sobą. Inspiruje mnie do różnorakiej twórczości: literackiej i muzycznej. Dodaje mi skrzydeł. Iluminuje moje życie. Intryguje mnie nieustannie. Pozwala mi odkrywać siebie wciąż na nowo w modlitewnikach, w księgach naukowych, w książkach beletrystycznych, w obrazach, rzeźbach i innych formach wyrazu i przekazu. Uczę się od niego jego spojrzenia na Boga, ludzi i świat. Wtajemnicza mnie w arkana franciszkańskiej duchowości. Każdego dnia daje mi szansę rozpoczęcia mojego życia na nowo, porzucenia starego człowieka i kreowania nowego. Buduje mnie otwartością swojego serca, gotowością do podejmowania polemiki z innymi w kwestiach prawd wiary i dogmatów religijnych. Umożliwia mi poznanie tego, co ważne w życiu doczesnym i w życiu wiecznym. Budzi we mnie pragnienie dążenia do doskonałości. Pomaga mi żyć w pokoju serca, w duchowej łączności z nim jako moim patronem – łącznikiem pomiędzy mną a Bogiem. Pozwala mi przez pryzmat swojej osoby coraz lepiej rozmieć samą siebie. Zachęca mnie

do traktowania innych osób w duchu tolerancji, zgody, solidarności i przyjaźni. Kieruje mnie na dobre drogi do Boga. Wskazuje na konieczność ponoszenia określonych wyrzeczeń w imię celów wyższych. Jest moim wzorem do naśladowania. Jestem zachwycona nim całym: jego osobą i jego osobowością. Jestem oczarowana jego charyzmą. Identyfikuję się z ideałami, którym całe życie hołdował. Zbudowana jego filozofią życia, próbuję podążać jego śladami.

Św. Antoni! Dziękuję Ci za to, że jesteś, za to, że jesteś przy mnie, za to, że przy mnie trwasz, za to, że się nie zniechęcasz moimi niedoskonałościami, za to, że z anielską cierpliwością po raz n-ty wysłuchujesz moich próśb, częstokroć tej samej treści, za to, że udzielasz mi pomocy wtedy, gdy jej potrzebuję, i za to, że udzielając mi wsparcia, ciągle świadczysz o bezgranicznej miłości Boga do człowieka.

„Niech chwała Bogu w Trójcy Jedynemu, Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu zawsze i ninie na wieki słynie, jako w niebieskiej, tak i ziemskiej krainie. O święty, święty, święty Antoni!"

Źródło: świadectwo prywatne.

Wolontariuszka

Panią Antoninę poznałam przed kilkoma laty podczas podsumowania konkursu literackiego poświęconego św. Janowi Pawłowi II zorganizowanemu przez Miejską Bibliotekę Publiczną w mieście, w którym obie mieszkamy. Pani Antonina znalazła się w gronie laureatów konkursu i odczytywała fragment swojej nagrodzonej pracy. Zwróciłam na nią uwagę ze względu

na jej oryginalne imię. Gdy poznałam ją bliżej, okazało się, że tym, co ją wyróżnia spośród innych znanych mi osób, jest nie tylko imię Padewczyka, które nosi. Ona cała jest niczym Caritas Antoniana.

– Kim pani jest, pani Antonino? – spytałam ją z ciekawością podczas naszego osobistego spotkania. – Czy zechciałaby pani powiedzieć mi kilka słów o sobie?

Urodziłam się 13 czerwca. Przyszedłszy na świat w dniu imienin św. Antoniego, stałam się nie tylko jego imienniczką, ale również dziedziczką jego posłannictwa. Wychowałam się w domu pełnym tradycji chrześcijańskich. Rodzice opowiadali mi o Bogu i zachęcali do dobrego życia z Panem Bogiem i z ludźmi. Moja mamusia wstawała rano i dzień rozpoczynała od modlitwy. Ja wsłuchiwałam się w jej szept. W domu wisiały na ścianach święte obrazy i obrazki komunijne. Rodzice od małego dziecka uczyli mnie dobroczynności i wpajali mi, by bezinteresownie pomagać innym. Szeroko pojęta pomoc, której mogę udzielać innym, jest zakorzeniona we mnie od dziecka. Pomagam innym, kiedy mogę, jak mogę i ile tylko mogę. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że działalność dobroczynna była i jest istotnym elementem mojego życia.

W dawnych czasach prenumerowałam „Żywoty Świętych", które chętnie czytałam, bo to była wtedy jedna z nielicznych dostępnych lektur. Z tego czasopisma dowiedziałam się, jakim cudownym patronem jest św. Antoni, którego imię noszę. „Skoro otrzymałam imię po św. Antonim, to muszę być dobra dla innych jak on" – myślałam sobie. Rodzice bardzo chcieli, abym grała na jakimś instrumencie. Zadbali o moją edukację muzyczną i zwalniali mnie

z wykonywania różnych prac domowych, abym mogła rozwijać swój muzyczny talent.

Czym się pani zajmuje, pani Antonino? Co jest sensem pani życia?

Od dziecka „rozdaję" innym swoje talenty, którymi obdarował mnie Pan Bóg. Niech nikt się nie uważa za biednego, nawet jeśli pod względem materialnym naprawdę cierpi biedę, bo każdy z nas ma moc skarbów niematerialnych otrzymanych od Pana Boga. Każdy z nas ma jakieś talenty od Pana Boga, którymi może podzielić się z bliźnimi. Nie żyjemy tylko dla siebie, żyjemy dla Pana Boga i innych ludzi. Wspomagając się wzajemnie, czynimy świat piękniejszym, a życie lepszym. Św. Antoni kieruje mną w moich działaniach. Uważam, że w życiu trzeba czynić wszystko dobrze, po Bożemu. Święci się za nami wstawiają, gdy dobrze czynimy dla Pana Boga, dla innych i dla nas samych. Zawsze życzę wszystkim doświadczania głębokiego „razem", wzajemnej miłości i poszanowania. Staram się, wzorem św. Antoniego, być przede wszystkim człowiekiem sumienia. Chcę innym czynić dobrze i robię to na miarę swoich możliwości. Wierzę, że jeśli nawet coś mi się nie za bardzo uda, to św. Antoni wstawia się za mną u Pana Boga, by wyprostować to, co pokręciłam. We mnie jest mocne poszanowanie prawa Bożego. Swoją dobroczynność uprawiam na dwóch skrzydłach: rozumu i wiary. Tak jak św. Antoni pochylał się nad biednymi, tak i ja wiele czasu i sił poświęcam innym ludziom. Prowadzę różne formy zajęć dla osób niepełnosprawnych. Przyznaję, że jest to dla mnie zajęcie pracochłonne, czasochłonne i kosztochłonne, jednak, co muszę również dodać, niezmiernie satysfakcjonujące. Swój czas daję w darze innym. To jest naprawdę coś wielkiego

w czasach, gdy nikt dla nikogo nie ma czasu. Nawet dla samego siebie. To, co robię, robię nie z musu, lecz z potrzeby serca. W kontaktach z innymi wykazuję wręcz anielską cierpliwość. Nie złoszczę się i nie irytuję się. Św. Antoniemu dziękuję za siły do pracy, za umiejętność niesienia pomocy potrzebującym, których nie brak wokół nas i za umiejętność słuchania drugiego człowieka tak, jak on to czynił. Chętnie rozdaję to, co mam, lub to, co otrzymuję od innych, by przekazywać to dalej tym, którzy są w potrzebie. Jeśli chodzi o moje sprawy, które przedstawiam św. Antoniemu, to w proszeniu jestem wstrzemięźliwa, natomiast w dziękczynieniu bardzo wylewna.

Św. Antoni jest przemożnym patronem. W jaki sposób oddaje mu pani należną mu z tego tytułu cześć?

Ja, Antonina, jestem czcicielką św. Antoniego w myślach, słowach i czynach. Zanim zacznę cokolwiek robić, wznoszę swój wzrok do nieba i proszę Pana Boga o dobre myśli. Za myślami idą słowa. W rozmowach dobieram takie słowa, by budowały innych. Za słowami idą czyny. Staram się czynić dobrze innym. Nie ustaję w czynieniu dobra, mimo krytycznych niekiedy uwag kierowanych pod moim adresem czy niepochlebnych komentarzy dotyczących mojej działalności społecznej. Mam świadomość, że zawsze będą jakieś negatywne opinie. Czy słuszne? Mocno w to wątpię. Trzeba umieć się do nich zdystansować. Trochę „nie słyszeć", trochę „nie widzieć" i po prostu „robić swoje".

Obecnie jestem na emeryturze. Czas, którym dysponuję, poświęcam ludziom starszym, młodzieży i dzieciom. Współpracuję z osobami niepełnosprawnymi przebywającymi w różnych ośrodkach opieki społecznej. Działam jako wolontariuszka. Uczestniczę

w spotkaniach patriotyczno-religijnych. Przygotowuję i wykonuję wspólnie z osobami, do których trafiam, pieśni patriotyczne i religijne. Gram na skrzypcach i mandolinie, zachęcam innych do modlitwy. Przez ponad dwadzieścia lat działalnością społeczną zajmowałam się wspólnie z mężem. Podczas organizowanych przez nas spotkań były: muzyka i śpiew w moim wykonaniu oraz recytacja w wykonaniu mojego męża. Nieśliśmy w darze swoje talenty innym. Oboje byliśmy wierni franciszkańskim ideałom pokoju i braterstwa. Staraliśmy się być ludźmi dobrymi, kochającymi życie takim, jakie ono jest. Lubiliśmy pomagać innym, wspierać ich duchowo i finansowo. Zawsze staraliśmy się budować zgodę i harmonię na płaszczyźnie: człowiek – człowiek. Naszą największą satysfakcją była widoczna na twarzach chorych radość ze spotkania, z osobistego kontaktu i poświęconego im czasu i uwagi.

Kim dla pani osobiście jest św. Antoni? I co pani ma z niego w sobie?

Św. Antoni jest dla mnie wzorem społecznika działającego ku pożytkowi innych. On nie był egoistą zapatrzonym tylko w siebie, wręcz przeciwnie, był altruistą o wielkim, wrażliwym sercu otwartym na potrzeby tych, którzy doświadczali różnych niedostatków zarówno materialnych, jak i duchowych. Staram się dorównać św. Antoniemu w zapale wykonywanej przez mnie pracy, w ciągłym dążeniu do wspólnego dobra w prowadzonej przez mnie działalności społecznej. W każdym środowisku, w którym przebywam, staram się zasiewać ziarna dobra i piękna, nieść radość tam, gdzie panuje szarość codzienności. Przekazuję innym dobre myśli i dobre słowa. Wspomagam innych poprzez dobre czyny. Jestem przekonana, że wyświadczone, przyniesione i poda-

rowane innym dobro może zaowocować kolejnym dobrem, które zostanie przekazane dalej.

Św. Antoni szedł z chlebem wiary do biednych. Ja staram się również nieść innym antoniański chleb. Moim chlebem jest muzyka i bezpośredni kontakt z innymi. Bardzo dużo znaczą nawet najmniejsze gesty, takie jak spojrzenie w oczy, uśmiech, uścisk dłoni, które skłaniają ku dobremu i wytwarzają przyjacielską atmosferę. Św. Antoni wskazuje drogę do Pana Boga i zachęca do dążenia do prawdy i piękna. Chcę tak jak on pomagać innym, nieść im radość i uwrażliwiać na piękno.

Pani Antonino, jak kontaktuje się pani ze św. Antonim? I co wynika z pani kontaktów z tym świętym?

Codziennie odmawiam z takiej małej książeczki litanię ku czci św. Antoniego. Umiem ją prawie całą na pamięć. Zatrzymuję się nad poszczególnymi wezwaniami litanijnymi. Zastanawiam się, co z nich mogę wziąć dla siebie, a co mogę dać innym. Litania jest dla mnie drogowskazem, co mam robić w życiu. Ona mnie mobilizuje do praktykowania czynów miłosierdzia. To, co robię, robię dla Pana Boga, dla ludzi, dla świata i dla samej siebie. Jako wolontariuszka pracuję z pasją, w łączności duchowej z Najwyższym i ze św. Antonim. Wolontariat jest moją drogą życia, moim powołaniem, moją misją, którą mam tu na ziemi do spełnienia. Św. Antoni jako mój osobisty patron jest stale obecny w moich myślach, westchnieniach, planach i czynach. Jest w obrazach, w obrazeczkach, w modlitwach, w pieśniach i w codziennym życiu. Każdego dnia uśmiecham się do niego, bo w nim widzę siebie. Bardzo dziękuję Panu Bogu i swojemu patronowi za to, kim jestem i za wszystko, co

mam. Chociaż uważam, że nie mam zbyt wiele, to i tak chętnie dzielę się z innymi tym, co posiadam. Naprawdę jest wielka radość w dawaniu, jeśli czyni się to ze szlachetnych pobudek w szlachetnym celu. Czasem ludzie mnie pytają:

– Dlaczego to wszystko robisz?

Odpowiadam im wtedy:

– Bo taką mam potrzebę serca.

Szczerze mówiąc, nie wyobrażam sobie innego stylu życia. Pomagając innym, czuję się spełniona.

Czy warto pomagać? Pytam, choć jestem przekonana, że tak.

I słyszę odpowiedź, której się spodziewam, na którą czekam, która dodaje mi wiary w sens tego, co robią wolontariusze:

– Tak, warto. Ja, Antonina, powtórzę to z pełną mocą: warto.

Źródło: świadectwo prywatne.

Padewski przyjaciel

Nazywam się Martyna, jestem dorosłą kobietą i chcę przedstawić swoje świadectwo dotyczące mojej przyjaźni ze św. Antonim.

Św. Antoni Padewski zagościł w moim życiu bardzo wcześnie. Małą figurkę z jego postacią zamkniętą w różowym pudełeczku wybrałam sobie wśród pamiątek podczas pielgrzymki do Niepokalanowa, miałam wtedy siedem lat. Wyboru dokonałam, kierując się raczej wzrokiem niż sercem, bo wtedy jeszcze zupełnie nie znałam historii św. Antoniego. Kolorowe pudełeczko włożyłam do piórnika i codziennie

nosiłam do szkoły. Z czasem pudełko się połamało, ale maleńka postać Świętego została i towarzyszy mi do dziś.

Byłam i jestem pobożną osobą, więc zainteresowałam się życiorysem Świętego z różowego pudełeczka. Wiedziałam, że św. Antoni pomaga w znajdowaniu rzeczy zagubionych.

Bardzo wierzyłam w tę moc Świętego i gdy tylko miałam problem ze znalezieniem jakiejś rzeczy, szybko zwracałam się do niego. Zawsze dostawałam wskazówkę, jak odnaleźć zgubę zarówno swoją, jak i innych. Przyjaciele, rodzina zwracali się do mnie z prośbą, bym zapytała swego padewskiego przyjaciela, gdzie szukać zagubionej rzeczy, a on mi podpowiadał. Kiedyś nawet prosiłam o wskazówkę, gdzie jest przedmiot zagubiony przez osobę będącą świadkiem Jehowy. Myślałam, że nie znajdziemy zguby tej osoby, jednak myliłam się. Moja silna wiara pomogła, a św. Antoni nie klasyfikował ludzi i wskazał mi miejsce, gdzie znajdowała się zguba.

Wiem również, że św. Antoni oprócz tego, że jest patronem rzeczy zgubionych i osób zaginionych, opiekuje się ubogimi i podróżnymi, a także dziećmi i małżeństwami, dlatego w tych sprawach też zwracam się do niego. Opowiadam mu tak po swojemu, po ludzku, że kuleją u mnie różne małżeńskie i rodzicielskie sprawy. Wzorując się na postawie mojego padewskiego przyjaciela, staram się poskramiać mój porywczy temperament. Często jest to trudne, ale uczę się od niego opanowania i pokory. Dzięki jego wzorowi łatwiej mi w trudnej codzienności.

Św. Antoni wspierał ubogich, pochylał się nad ich trudnym losem, dlatego i ja za przykładem mojego padewskiego przyjaciela pamiętam o potrzebujących. Jestem osobą oszczędną, mam wpojone myślenie

o innych i o naszej planecie. Upominam domowników, by rozważnie używali danych nam dóbr, zachęcam do ekologicznego myślenia, segregowania śmieci i rozważnego korzystania z wody, której innym brakuje. Nie popieram rozdawnictwa, rodzice nauczyli mnie szacunku do pieniędzy, ale wiem, że nie one liczą się w życiu. Owszem, są niezbędne, ale nie mogą być naszym jedynym celem życia. Pomagam innym, bo cieszy mnie sprawianie radości potrzebującym, angażuję się w pomoc materialną, stwarzając kontakty potrzebującym i darczyńcom. Nie lubię żebractwa, bo wiem, że często jest ono podszyte akcją zorganizowanej grupy, nie zawsze uczciwą. Wolę potrzebującemu kupić posiłek niż wręczać gotówkę. Część swoich wcale niedużych dochodów przeznaczam na różne cele potrzebujących i robię to w różnej formie. Mam świadomość, że tylko dzięki temu, że tak jak mój padewski przyjaciel umiem się dzielić tym, co mam, mi i mojej rodzinie niczego nie braknie. Może w oczach innych nie wyglądam na bogatą, ale mam świadomość, że nie o bogactwo materialne zabiegam.

Jako nastolatka odwiedziłam Padwę i Bazylikę św. Antoniego, gdzie spotkałam się z dziedzictwem swojego świętego przyjaciela. W ciszy, z namysłem chodziłam i zapoznawałam się z jego żywą historią, modliłam się przy jego grobie i wzdychałam przy relikwiarzu z jego dotąd zachowanym nienaruszonym językiem. W Padwie, mieście, gdzie ostatnie miesiące swojego krótkiego spędził mój patron, czułam ciszę i spokój. Byłam tam w czasie wakacji, więc sezon wyjazdów trwał w pełni, ale może akurat wtedy nie przypadkiem, bo wiemy, że nie ma przypadków, nie było dużo ludzi. I dzięki temu w spokoju, z refleksją mogłam się zatopić w poznawaniu tego urokliwego

miejsca kultu religijnego. Mam nadzieję, że będzie mi dane jeszcze raz odwiedzić padewską bazylikę, tym razem z całą moją rodziną.

Moja przyjaźń ze św. Antonim trwa. Teraz, jako dorosła kobieta, świadczę przed innymi o cudach i pomocy św. Antoniego. Opowiadam o pierścionku zaręczynowym koleżanki znalezionym po kilku dniach w śniegu, w miejscu, gdzie nikt by go nie szukał. O telefonie komórkowym mojego męża, dobrze, że zabezpieczonym w etui, bo zgubionym po męskiej imprezie andrzejkowej, znalezionym w błocie, prawie przejechanym przez auto koło naszego domu. Niedawno w czasie westchnień do Antoniego, by podpowiedział mi, jak wiarygodnie opisać naszą przyjaźń, on wskazał mi najprostszy drogowskaz – fakty. W ostatnim czasie byłam w trakcie szukania jednego zawieruszonego środka trwałego, lokalizacja którego była niezbędna do zgodności inwentaryzacji. I co zrobiłam? Skierowałam prośbę o drogowskaz do Antoniego, a on zaprowadził mnie bezpośrednio do pomieszczenia, w którym była zguba. Inni pracownicy przez kilka dni szukali wśród setek przedmiotów – bezskutecznie. Takie przykłady mogłabym mnożyć, jednak zostawię miejsce dla innych czcicieli św. Antoniego, by na łamach tej książki też podzielili się swoimi świadectwami.

Źródło: świadectwo prywatne.

Ofiarowany Antoniemu

Urodziłem się na Podlasiu. Było nas czworo rodzeństwa, wychowywała nas mama z babcią, tata nie żył. Było nam bardzo ciężko. Do jedenastego roku życia

ciągle chorowałem. Moja mama głęboko wierzyła, że w tej sytuacji tylko Bóg może nam pomóc.

Pewnego dnia zabrała mnie do kościoła pod wezwaniem św. Antoniego. Był on oddalony od mojego domu około dwunastu kilometrów – szliśmy tam pieszo. W kościele znajdowało się bardzo dużo ludzi. Stałem wraz z mamą w drzwiach świątyni i wtedy stało się coś dziwnego. Nagle przestałem dostrzegać zgromadzonych ludzi, nie widziałem nikogo i nic wokół siebie, zdawało mi się, że w kościele jestem zupełnie sam. Wziąłem udział z mamą we Mszy Świętej. W drodze powrotnej, mimo dużej odległości, która była do pokonania, nie czułem zmęczenia. Moje serce przepełniała wielka radość i do dziś, gdy myślę o tym dniu, mam wrażenie, że wtedy świeciło słońce, mimo iż nie pamiętam, jaka to była pora roku. Po powrocie do domu mama powiedziała mi, że ofiarowała mnie św. Antoniemu. Wówczas nie rozumiałem, co oznacza słowo „ofiarowałam". Później zrozumiałem, że mama prosiła św. Antoniego o opiekę nade mną.

I stał się cud. Od wizyty w kościele i modlitwy przebłagalnej mojej mamy, którą skierowała do Boga za pośrednictwem św. Antoniego, przestałem chorować. Jestem przekonany, że od tamtej pory przez cały czas św. Antoni roztacza nade mną swą opiekę, chroni mnie od różnych nieszczęść i czyni moje życie łatwiejszym.

Po skończonej szkole podstawowej dostałem się do technikum w Warszawie. Mieszkałem w internacie w Wołominie. W jedną z niedziel szkoła zorganizowała wycieczkę do pobliskiego lasu. Tam były zbiorniki wodne powstałe po wybranej glinie, tzw. glinianki. Wychowawcy zaproponowali kąpiel, wszyscy chętnie wskoczyli do wody. Okazało się jednak, że grunt był bardzo śliski, a głębokość gwałtownie się

zmieniała. Koledzy, którzy umieli pływać, wypłynęli i ratowali innych. Jeden z uczniów utonął. Mnie tuż przed wyjściem z internatu ogarnęła senność z taką mocą, że położyłem się natychmiast spać. Obudzili mnie koledzy, którzy wrócili z wyprawy i opowiadali, co się stało. Bardzo się przejąłem tą historią, bo w tym czasie nie umiałem jeszcze pływać. Nie wiem, co by się stało, gdyby nie zesłany wtedy sen.

Jak już wspomniałem, choroby przestały mnie nękać, a dzięki dobremu zdrowiu po maturze dostałem się do szkoły lotniczej. Uczelnię skończyłem z drugą lokatą i pozostałem w niej jako instruktor i wychowawca nowych kadr. W kolejnych latach mego życia szczęśliwie omijały mnie wszelkie niepowodzenia. Szybko przechodziłem przez kolejne stopnie kariery, a życie coraz częściej zaskakiwało mnie wyłącznie pozytywnie. W takich momentach zawsze powracało do mnie uczucie, którego doznałem na mojej pierwszej wyprawie do św. Antoniego.

Przykładów na bezustanną obecność przy mnie św. Antoniego mam wiele. Zawsze, gdy miałem uczestniczyć w jakimś zdarzeniu lub przedsięwzięciu, które kończyło się źle, a ja mogłem przy tym doznać jakichś obrażeń lub nawet stracić życie, pojawiały się okoliczności, które nie pozwoliły mi być w danym miejscu lub trafiały się osoby zmieniające tok wydarzeń.

Niebawem skończę osiemdziesiąt lat. Rok temu zachorowałem na chorobę nowotworową – było ciężko. Wierzyłem jednak gorliwie, że i tym razem św. Antoni mnie nie opuści. Po intensywnym leczeniu i zabiegach wyniki badań dzisiaj są dobre, co wskazuje na to, że choroba ustąpiła.

Wiem, komu zawdzięczam dobry los i zawsze będę pamiętał tę piękną pogodę, która towarzyszyła

mi w drodze powrotnej ze świątyni św. Antoniego do domu jako dowód zesłanej mi opieki.

Św. Antoni, bądź moim patronem do końca moich dni!

Źródło: świadectwo prywatne.

Opowieść starego żołnierza

Z kronik radecznickich

Niedaleko od Bordeaux w miejscowości Brive znajduje się klasztor franciszkanów. W pewnym oddaleniu od klasztornego kościoła są jaskinie, które pamiętają pobyt i modlitwy św. Antoniego z Padwy w tym miejscu. Tam wielu łask doznają pielgrzymi, tam z daleka i z bliska przychodzą pobożni ludzie różnego stanu i w różnym wieku. Polecają siebie św. Antoniemu, składają mu dzięki za różne otrzymane od niego dobrodziejstwa.

Pewnego dnia ku wspomnianym jaskiniom szedł kapłan. Spotkał on na swojej drodze pewnego starca. Człowiek ten w jednej ręce trzymał laskę, a w drugiej przesuwał paciorki różańca.

– Niech Bóg będzie pochwalony! – rzekł kapłan do spotkanego wędrowca. – Myślałem, że nikogo z rana nie spotkam na drodze, a oto, co za przyjemność mieć towarzysza.

– Tak, mój Ojcze – odrzekł starzec. – Niech Bóg będzie pochwalony po stokroć razy i św. Antoni także. Bogu to zawdzięczam i św. Antoniemu, że mogę każdego dnia wstawać i codziennie, jak rok długi bywać na Mszy Świętej odprawianej w jaskini św. Antoniego. Jakżeż bym miał tego nie czynić? Nie miałbym chyba serca!

– Św. Antoni to dobry święty – dodał po chwili. – Matka moja, umierając, rzekła do mnie – opowiadał dalej: – „Święty ten będzie nad tobą czuwał. Ja cię na rękach nosiłam do tej jaskini, ja cię oddałam mu w opiekę od twego niemowlęctwa, on cię będzie strzegł". Byłem małym chłopcem, kiedy mnie matka obumarła, a dziś liczę sobie osiemdziesiąt dziewięć lat – kontynuował starzec. – Św. Antoni zawsze się mną opiekował przez całe moje życie i dziś także mnie nie opuszcza. O, dobra matka…, o, dobry św. Antoni… – westchnął pobożnie starzec.

– O mój Ojcze – ze wzruszeniem ciągnął swoją opowieść – ty wszystkiego nie wiesz. Gdybyś wiedział tylko, co ten dobry święty dla mnie czynił! Przez wiele lat służyłem w wojsku, brałem udział w wyprawach wojennych, kilkanaście razy przepływałem morze wśród strasznych burz. Zawsze i wszędzie modliłem się do św. Antoniego i zawsze doznawałem jego opieki. Dożyłem osiemdziesięciu dziewięciu lat i nie wiem, co to znaczy chorować. Na swoich piersiach od lat noszę krzyż oraz szkaplerz. Ten krzyż i szkaplerz cenię sobie bardziej niż zaszczyty czy honorowe ordery. Po powrocie ze służby wojskowej Bóg dał mi zacną towarzyszkę życia, a potem obdarzył nas siedmiorgiem dzieci, które są naszą pociechą. I nie miałbym kochać tego świętego? I nie miałbym co dzień udawać się do jego jaskini? Czy w pogodę, czy w niepogodę wędruję tam, by każdego dnia wysłuchać Mszy Świętej – Gdy wypowiadał te słowa, wzniósł ręce ku niebu, a w jego oczach zalśniły łzy.

Kogo nie zbuduje to opowiadanie? Pobożna matka zaszczepiła w sercu swego syna nabożeństwo do św. Antoniego. To nabożeństwo uczyniło go zacnym człowiekiem, dobrym żołnierzem, gorliwym katolikiem wdzięcznym Bogu i swojemu niebieskiemu

patronowi. Żołnierz ten nie wstydził się ani noszonego krzyża, ani szkaplerza. Bóg mu błogosławił w życiu, obdarzył dobrym zdrowiem aż do sędziwej starości, szczęścił mu w żonie i w dzieciach.

Niech to opowiadanie otworzy oczy wielu rodzicom na sposób wychowywania potomstwa. Zaszczepienie wiary i pobożności w sercach i umysłach dzieci nigdy nie pójdzie na marne, lecz przyniesie błogosławione owoce. Dobry Bóg ma zawsze w opiece swoich wiernych, a św. Antoni Padewski jest wiernym opiekunem tych, którzy mu się polecają.

Źródło: świadectwa z Radecznicy.

Znany na całym świecie, pomoże w każdej biedzie. Odnajdzie klucze, pieniądze i zagubionego człowieka, poszuka mieszkania, męża, żony, wyprosi u Boga potomstwo, ocali życie. Antoni Padewski – święty, na którego zawsze można liczyć. Potwierdzają to świadectwa tych, którzy doświadczyli jego wstawiennictwa.

Książka zawiera ponad sto świadectw o cudach i łaskach wymodlonych za przyczyną św. Antoniego. Większość z nich nigdy wcześniej nie była publikowana. Dzięki nim możemy się przekonać o tym, jak skutecznym jest orędownikiem.

Ojcu i Synowi, Duchowi Świętemu
Chwała za tę władzę, daną Antoniemu!
(responsorium)

Małgorzata Myrcha-Kamińska – członkini Bractwa św. Antoniego z Padwy działającego przy klasztorze franciszkanów w Warszawie. Jest autorką „Modlitw za wstawiennictwem św. Antoniego z Padwy" wydanych nakładem wydawnictwa Bratni Zew.

Cena 29,90 zł
ISBN 978-83-7485-392-7
9 788374 853927
BRATNI ZEW
Wydawnictwo Franciszkanów

Patronat medialny
Posłaniec
św. Antoniego z Padwy
franciszkanie.pl